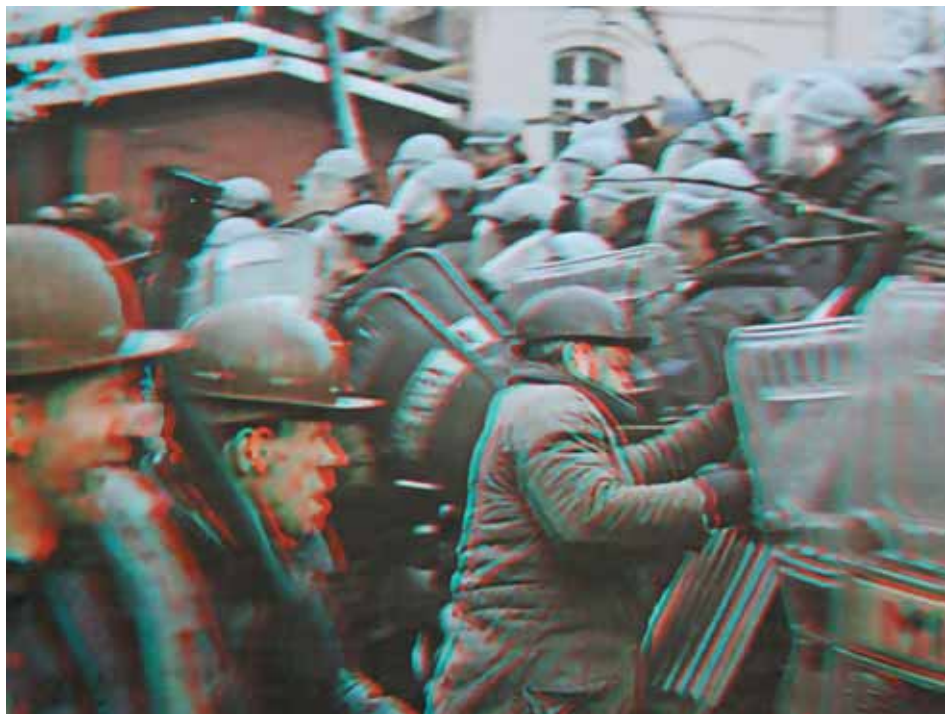




„Śmierć jak kromka chleba” to film z potrzeby serca



REPER. Z PUBLIKACJI KRZYŻA GÓRNIKÓW WYDANE PRZEZ SPÓŁCZYNKI KOMITET PAMIĘCI GÓRNIKÓW KOPALNI WĘGLA KAMIENNEGO „WUJEK” W KATOWICACH POŁEGLYCH 16 GRUDNIA 1981 ROKU (C) 3D BY DARIUSZ KOWALSKI

Starcie górników z Wujka z zomowcami (kadr z filmu „Śmierć jak kromka chleba”)

Wtwórczości Kazimierza Kutza, „Śmierć jak kromka chleba” to film osobny. Nazywany jest wprawdzie „czwartą częścią trylogii śląskiej” i, przyjmując kryterium miejsca, trudno się z tym określeniem nie zgodzić. Inny jest jednak jego charakter, temperatura, a przede wszystkim genera.

Tytuł z wiersza wzięty „Śmierć jak kromka chleba” nie jest filmem dokumentalnym, dotyka jednak wydarzeń prawdziwych, dramatycznych i bardzo bolesnych. W wymiarze dosłownym — bolesnych dla rodzin i przyjaciół zabitych górników; w wymiarze uniwersalnym — dla tych Polaków, którym stan wojenny zniszczył poczucie bezpieczeństwa i godność osobistą.

Kazimierz Kutz wielokrotnie mówił o tym, że z zamiarem nakręcenia filmu o wydarzeniach w kopalni Wujek, nosił się nieomal od pierwszych tygodni po tej tragedii. Gdy reżyser wrócił z internowania, odwiedził go poeta i dziennikarz — Feliks Netz. I przyniósł wiersz „Dnia siódmego”, napisany 20 grudnia 1981 roku. To

z tego wiersza pochodzi wers, który po latach stał się tytułem filmu.

Wiernie i uniwersalnie

Dopóki trwał stan wojenny, realizacja filmu nie była możliwa. Niestety, niemożliwa okazała

” Feliks Netz:

byłeś tam
na zrytym śniegu
i zanim strażnik
piekieł warknął:
przechodzić
podniosłeś
z ziemi śmierć
jak kromkę
chleba

się także długo potem. Kazimierz Kutz nie ukrywał rozgoryczenia, widząc brak zainteresowania jego projektem. Poza Śląskiem, ale często i na Śląsku, co bolało go najbardziej.

Nie ustawał jednak w gromadzeniu dostępnych dokumentów, relacji świadków i opinii. Nie zamierzał tworzyć na ekranie rekonstrukcji wydarzeń, ale postanowił być im maksymal-

nie wierny. Żeby ułożyły się w refleksję ogólniejszej natury.

To tu, w kopalni Wujek

Prace nad filmem rozpoczęły się dopiero po obaleniu systemu komunistycznego. Pieniądze na jego realizację zbierał specjalnie powołany komitet, potem do prac producenckich włączyła się kinematografia państwowa i TVP.

„Śmierć jak kromka chleba” powstawała w miejscu tragedii, na terenie kopalni Wujek. Ta świadomość potęgowała napięcie na planie. Wszyscy czuli ciężar odpowiedzialności. Reżyser i aktorzy konsultowali się z uczestnikami zdarzeń, ale wiedzieli też, że będą na ekranie obserwowani i porównywani z prawdziwymi postaciami.

Klucz do tej identyfikacji był prosty, choć tylko jeden z bohaterów filmu, Jan Ludwiczak, nosił autentyczne nazwisko. Ale tak naprawdę, bohaterem filmu była jednak górnicza zbiorowość, jej desperacja i samotność...

Premiera „Śmierci jak kromka chleba” odbyła się 7 maja 1994 roku. Do dziś to jeden z najważniejszych filmów o stanie wojennym.

Henryka Wach-Malicka

JERZY TRELA

W filmie zagrałem postać górnika Skargi i mogę powiedzieć bez zastanowienia: dobrze, że ten obraz powstał. Jest nie tylko śladem dramatycznych wydarzeń, ale też hołdem, złożonym ofiarom pacyfikacji kopalni Wujek. Dla mnie „Śmierć jak kromka chleba” była, i wciąż jest, także bardzo osobistym i poruszającym przeżyciem.

Istnieje taka granica, która dzieli zawodowe zaangażowanie aktora od jego prywatnych odczuć. Czasem ta granica jednak zaciera się. Bez wątpienia rola w filmie Kazimierza Kutza była dla mnie czymś więcej niż zawodowym wyzwaniem. Nie



TOMASZ BOLT

sposób było zresztą reagować inaczej; film powstawał w miejscu wydarzeń, a niektórzy z ich uczestników byli naszymi konsultantami. Rozmowy z nimi skłaniały do głębokich refleksji. HW-M

TERESA BUDZISZ-KRZYŻANOWSKA

Lekarka, którą gram w filmie Kazimierza Kutza, nie ma wprawdzie nazwiska, ale to postać prawdziwa. Dziś już nie pamiętam czy przed realizacją filmu, czy tuż po rozpoczęciu zdjęć, poznałam panią dr Urszulę Wendę osobiście. Byłam zafascynowana jej odwagą, skromnością i empatią dla górników, którym ratowała życie. Zagrałam tę rolę najlepiej, jak umiałam, ale w przekonaniu, że to postać drugiego planu. Tymczasem wiele osób mówi, że pamięta moją lekarkę na równi z głównymi bohaterami. Zastanawiałam się, dlaczego. I doszłam do wniosku, że wielką zbiorową tragedię łatwiej zrozumieć



MARCIN OBARA

przez los jednostki. A to była bezpośrednia relacja: lekarski górnika. Koledzy, dla rozładowania napięcia na planie, żartowali natomiast, że widzowie muszą mnie zapamiętać, bo biały fartuch na czarnym tle kopalni widać z daleka! HW-M

JAN SKRZEK

Na ekranie jestem jednym z dziewięciu zabitych górników. I co tu mówić, łatwo nie było; strasznie przeżyłem śmierć swojego bohatera. Nie spodziewałem się nawet, że tak się przejmę...

Najpierw, jak mi Kazimierz Kutz zaproponował rolę, to się poczułem wyróżniony. Nie dosyć, że u takiego reżysera, to jeszcze w takim ważnym, historycznym, filmie. Ale potem było coraz smutniej. Wszyscy grali z przejęciem, okrutnie nas ta historia wzruszała. Najgorzej było jednak wtedy, gdy mój górnik miał umrzeć. Ręce mi się trzęsły, oczy latały pod powiekami. Pięć razy próbowałem „umrzeć”,



ARKADIUSZ LAWRYNIAK

a w końcu i tak poszedł pierwszy dubel. Operatorowi powiedziałem, że mi reflektory w oczy świeciły, a dygotam z zimna...

No więc łatwo nie było, ale jestem dumny, że wystąpiłem w filmie „Śmierć jak kromka chleba”. HW-M